Listopad 2021

Robert M. Edsel, Bret Witter

„Obrońcy skarbów.

(Alianci na tropie skradzionych arcydzieł)"

Poprzednia, październikowa lektura DKK dotyczyła tego samego problemu: rabunku dzieł sztuki przez okupantów niemieckich w czasie II Wojny. Nasza moderatorka sugeruje, iż jest to pewnego rodzaju kontynuacja tematu. „Bezcenny" Zygmunta Miłoszewskiego dotyczy polskich skarbów, niniejsza lektura obejmuje prawie całą zachodnią Europę. Różnice są zasadnicze, bo „Bezcenny" jest powieścią kryminalną opartą na faktach, natomiast „Obrońcy skarbów" jest reportażem. Różnic jest więcej, przynajmniej dla mnie. O ile Miłoszewskiego czytałam z pasją i przyjemnością, to „Obrońców" – z wysiłkiem, wynikającym z nadmiernego nagromadzenia faktów przez autorów, przeskoków myślowych, chaosu wydarzeń. Tak, to była wojna, w swojej ostatniej fazie, o której z perspektywy czasu wiemy coraz więcej, ale…

Odnoszę wrażenie, że sami autorzy pogubili się w treści, za dużo chcieli przekazać i nie do końca się sprawdziło.

Sam temat, dla mnie ciekawy, bo interesuję się wszystkim, co dotyczy II Wojny, ale nie koniecznie inspirujący moje współklubowiczki. (Nie wiem czy jest takie słowo, ale jak nazwać panie z DKK, z którymi łączy mnie różny stopień zażyłości?). Przed Covidem spotykałyśmy się „na żywo", teraz, kiedy nasza biblioteka jest w remoncie – spotkania ustały. Czasem odbywają się w zmniejszonym składzie w jakiejś kawiarni lub restauracji, ale w takich warunkach trudno o skupienie na lekturze, o solidną dyskusję.

Trochę się dziwię, że Kielce przysłały nam tak trudną i źle napisaną lekturę.

Spróbuję znaleźć jakieś pozytywy, zacznę jednak od krytyki. Zaznaczam, że strona militarna jest przez większość z nas doskonale ogarnięta, bo przecież najpierw była szkoła, lektury obowiązkowe i nadobowiązkowe, opowieści rodzinne i tak jak w moim przypadku (jestem dzieckiem wojny), wprawdzie dość mgliste, ale jednak wspomnienia. Jak napomknęłam wcześniej – temat zgłębiałam indywidualnie, także poprzez czytanie książek na temat.

Dziś, nawet średnio rozgarnięty Ziemianin wie, że naziści nie tylko unicestwiali tych, którzy według nich nie zasługiwali na przynależność do rasy panów. Innym polem działania był rabunek dzieł sztuki, w całej Europie, a także wszystkiego co miało wartość materialną. Rabowali wszyscy naziści, od tych na górze, do tych zupełnie malutkich. Kiedy wojna miała się ku końcowi i wiadomo było, że Rzesza padnie, nastąpiło gorączkowe przenoszenie łupów, w miejsca niedostępne, z nadzieją, że losy wojny może się odmienią.

Repozytoria – takie piękne słowo, miejsca gdzie naziści ukrywali łupy. Były to kopalnie, zamki, lochy, piwnice, klasztory itd.

Ciekawe, że inicjatywa obrony skarbów narodziła się w USA, a nie w Europie, gdzie grabież miała miejsce. Nastąpiło to oczywiście po ataku Japończyków na Pearl Harbour, gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny.

Cytuję: „Obrońcy zabytków stanowili grupę kobiet i mężczyzn z trzynastu krajów. Większość z nich zgłosiła się na ochotnika do nowo powstałej Sekcji Zabytków, Dzieł Sztuki i Archiwów (MFAA).”

Na początek autorzy odtwarzają działania wojenne na południu, a więc Sycylia, Półwysep Apeniński (Monte Cassino), Rzym, Florencja… i tu akcja się urywa. Mało, za mało o ratowaniu skarbów.

Overlord – wielka operacja militarna, która tak jak na wschodzie Stalingrad – odegrała znaczącą rolę w wyzwoleniu Europy.

Wraz z mozolnym przemieszczaniem się armii sprzymierzonych, naznaczonym krwią poległych, szli tropiciele skradzionych skarbów. To trzeba przeczytać, żeby zrozumieć ich poświęcenie i pasję, zwłaszcza, że armia nie pomagała, ba, czasem utrudniała działania. Dwóch (co najmniej dwóch) straciło życie...

Najciekawsza (dla mnie) jest końcówka. Altausee, Berchtesgaden, Berghof, Neuschwanstein – kryjówki najcenniejszych skarbów europejskiej kultury.

Jest też wątek polski. Odnaleziono „Damę z łasiczką” (Dama z gronostajem) – Leonarda da Vinci i „Krajobraz z miłosiernym samarytaninem” – Rembrandta . Niestety, „Portret młodzieńca” Rafaela Santi – zaginął.

Inny „polski” wątek, zaraz na początku książki. Bardzo ukłuł mnie w serce i pomyślałam o anglosaskiej niepamięci i niewdzięczności. Autorzy – opisując trwającą miesiąc bitwę o Monte Cassino, wymieniają Amerykanów, Anglików, Hindusów, Australijczyków, Nowozelandczyków, a o Polakach – nic. A przecież to

w ostatnim ataku właśnie Polacy zdobyli twierdzę. Niewiedza – złości, niepamięć – boli…

Na koniec: bardzo cenne są mapki, które wskazują lokalizację miejsc ukrycia skarbów.

Zupełnie niepotrzebnie opisywane są błędne decyzje dowódców, skutkujące ogromną liczbą poległych, rywalizacja pomiędzy generałami, a czasem po prostu – błędy taktyczne. No cóż. Teraz, po siedemdziesięciu latach po tamtych wydarzeniach, łatwo jest krytykować, kiedy jednak trzeba decydować szybko, w warunkach zagrożenia życia, nie trudno o pomyłkę.

Na podstawie książki nakręcono film. Nie dane mi było obejrzeć. Podobno dobry.

Zachęcam do czytania, bo jednak odkryłam wiele nie znanych mi dotąd zagadek II Wojny. Zmęczona, ale szczęśliwa, że dobrnęłam do końca.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz

,